



Zakończenie roku szkolnego 2017/2018

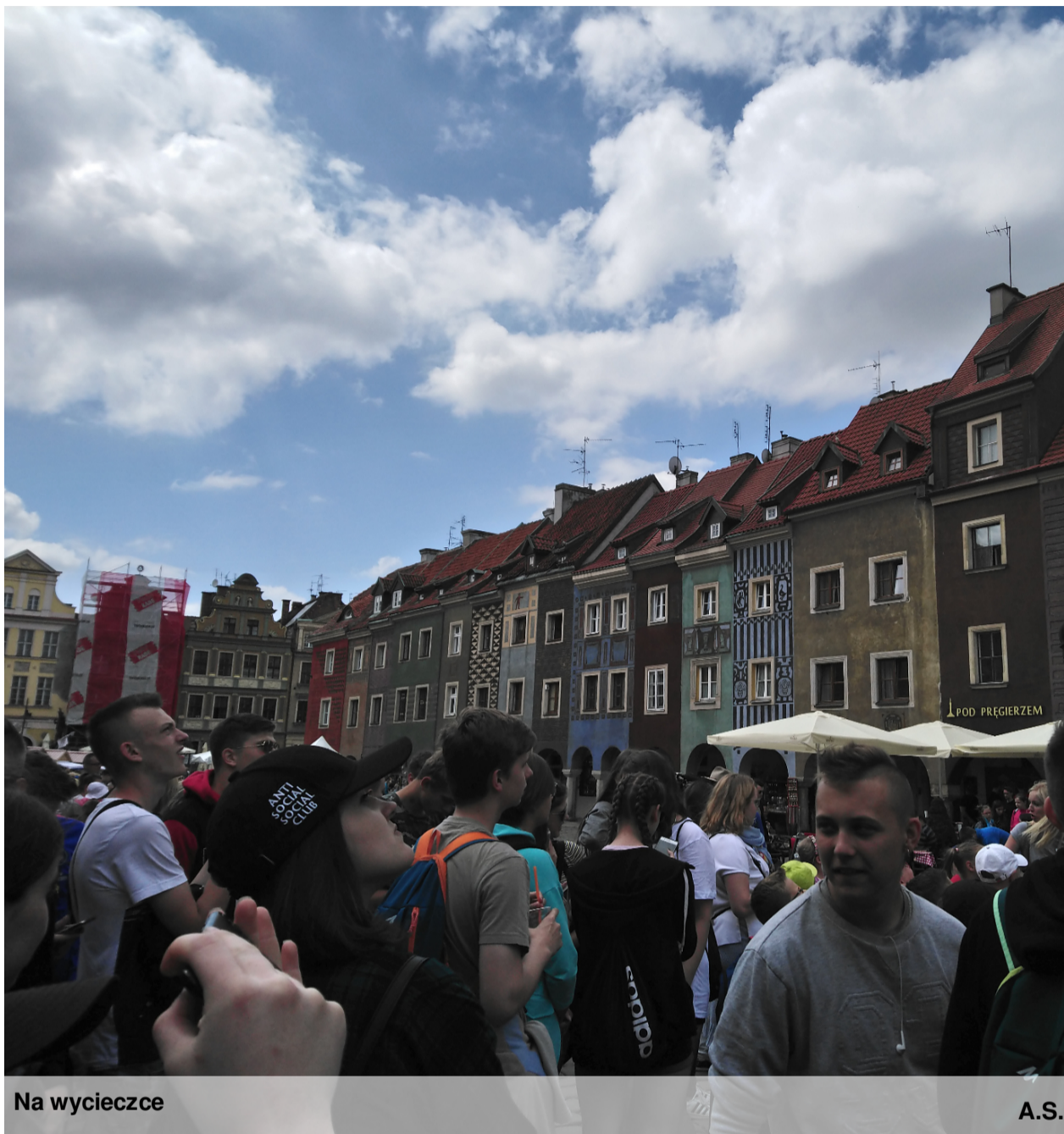
A.S.

Minęły już trzy lata, odkąd po raz pierwszy przekroczyłem próg Gimnazjum nr 1 w Zawierciu. Muszę przyznać, że zanim poznałem tę szkołę, miałem wiele obaw. Nowi nauczyciele, nowi koledzy, nowe przedmioty, nowa codzienność - stresowałem się wszystkim. Dziś wiem, że zupełnie niepotrzebnie. W gimnazjum poznałem wielu naprawdę oddanych przyjaciół, z którymi z pewnością jeszcze długo będę utrzymywał kontakt, zostałem przydzielony do dobrej i, jak się okazało, bardzo zgranej klasy i miałem naprawdę sympatycznego oraz pełnego zrozumienia wychowawcę.

Niebawem wkroczę w kolejny etap edukacyjny, jakim jest nauka w liceum. Na pewno jeszcze długo będę tęsknił za atmosferą „Jedynki”, kolegami ze szkolnych ławek, nauczycielami, dzięki którym poszerzyłem swą wiedzę i rozwinąłem swoje zainteresowania; salami lekcyjnymi, z którymi wiąże się ogrom wspomnień, za tą naszą małą społecznością i rodzinną atmosferą.

Jeszcze wiele razy będę wracał do tej szkoły, zarówno myślami, jak i w odwiedziny, by móc powspominać i porozmawiać z byłymi nauczycielami. Pamięć o tych wspaniałych ludziach oraz wspomnienia z trzech lat z nimi spędzonych pozostaną ze mną już na zawsze.

B.P.



Na wycieczce

A.S.

SPIS TREŚCI

1. ŻEGNAJ SZKOŁO
2. EDUKACYJNA WYCIECZKA
3. WYWIAD Z UCZESTNIKIEM MISJI

GaGim

**Szkoła Podstawowa nr 1
im. Tadeusza Kościuszki
w Zawierciu**

library1gim@gmail.com

W gazecie wykorzystano zdjęcia z archiwum
szkoły

WYCIECZKA EDUKACYJNA

W dniach 13,14 i 15 czerwca 2018r. klasy IIIa, IIc, IId, IIle udały się na wycieczkę Szlakiem Piastowskim. W ciągu trzech dni grupa wraz z opiekunami zwiedziła kolebkę naszej Ojczyzny. W pierwszym dniu wycieczki poznaliśmy dzieje Gniezna, podziwiając eksponaty i oglądając materiały filmowe wewnątrz budynku Muzeum Początków Państwa Polskiego. Następnie grupa przechodząc przez park udekorowany posagami dawnych bożków słowiańskich, podziwiła Katedrę Gnieźnieńską z jej słynnymi drzwiami. Po krótkim spacerze po starówce, wycieczka udała się do Hotelu w Starej Kamienicy.

Kolejnego dnia uczniowie z nauczycielami odkrywali zwyczaje, kulturę i zabytki Poznania. Młodzież brała udział w pokazie słynnych koziolków poznańskich oraz warsztatach dotyczących wypieków rogali „świętomarcińskich”. Ostatniego dnia poznaliśmy historię i ciekawostki grodu w Biskupinie. W Muzeum Archeologicznym odbyliśmy lekcję tkania na średniowiecznych „bartkach”. W Kruszwicy weszliśmy na Wieżę, a następnie odbyliśmy rejs po jeziorze Gopło.

Każdy uczestnik wycieczki był zachwycony Szlakiem Piastowskim. Gorąco polecamy odwiedzenie tych cudownych miejsc. Z niecierpliwością czekamy na następne wycieczki.
A.K.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
GAZETKI GaGim
ŻYCZY SWYM CZYTELNIKOM
ZDROWYCH I
SŁONECZNYCH WAKACJI I
SZCZĘŚLIWEGO POWROTU
DO SZKOŁY W ROKU
SZKOLNYM 2018/2019

16 maja br. Szkołę Podstawową nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Zawierciu odwiedził sekretarz generalny Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, wiceprezes Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ Pan płk w st. spocz. Waldemar Wojtan. Pan pułkownik już po raz drugi zagościł w naszej szkole, by opowiedzieć o swoim życiu, stowarzyszeniu i misjach pokojowych, w których uczestniczył. Szkoła z tej okazji zorganizowała specjalne zajęcia przeprowadzone przez gościa honorowego oraz konkurs z wiedzy o misjach pokojowych zawartej w prezentacji, jaką Pan Waldemar przedstawił. Oprócz tego uczniowie mogli zobaczyć i dotknąć wiele przedmiotów związanych ze służbą na misjach w tym ryngrafy, medale i odznaczenia, części umundurowania i wyposażenia żołnierzy oraz inne pamiątki, które Pan pułkownik przywiózł ze sobą. Spotkanie było organizowane przez Panią Dominikę Sliwe, szkolną koordynatorkę programu Szkoła Stowarzyszona UNESCO, do którego należy SP1 z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Uczestników Misji Pokojowych ONZ. Pan Waldemar zgodził się na przeprowadzenie wywiadu, odpowiadając w interesujący sposób na każde z zadanych pytań.



Spotkanie z uczestnikiem misji

A.S.

Jest Pan wiceprezesem Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ. Czy mógłby Pan przybliżyć nam, jakie cele ma stowarzyszenie?

Główne cele stowarzyszenia można byłoby podzielić na kilka zasadniczych grup. Pierwszą jest integracja środowiska weteranów, umacnianie koleżeńskich więzi i wzajemnego szacunku, stymulowanie aktywności w życiu społecznym oraz ochrona czci, honoru i ich godności. Drugą są działania na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych weteranów i ich rodzin oraz udzielanie pomocy uczestnikom misji znajdującym się w trudnych warunkach. Bowiem nikt nie wraca z misji taki sam. Uczestnicy misji czasem zapadają na choroby nie tylko tropikalne, ma to związek ze skrajnie trudnymi warunkami sanitarno-epidemiologicznymi i klimatycznymi, w których musimy służyć, ale przede wszystkim mam na myśli tak zwany zespół stresu pourazowego, w skrócie PTSD. Wielu z tych, którzy służyli na misjach, mniej odporni psychicznie, na widok ofiar wojen popada w traumy. Przez wiele lat było to nie rozpoznawalne, teraz jednak lekarze i psychologowie zajmują się leczeniem tego typu schorzeń. Stowarzyszenie pomaga weteranom misji, bo uczestnikami nie byli tylko oficerowie, tacy jak ja, ale na misje jechali również żołnierze z poboru. Teraz wielu z nich to emeryci lub renciści ze świadczeniem minimalnym, zdarza się, że weteranom nie starcza środków na leczenie. Wtedy chorzy zwracają się do takich organizacji jak nasza o wsparcie finansowe.

Kolejny cel naszej działalności to reprezentowanie i ochrona interesów tej grupy społecznej wobec władz państwowych, administracyjnych i samorządowych oraz innych podmiotów. Za poprzednich kadencji Sejmu RP nie było takiego posiedzenia Komisji Obrony Narodowej, na którym by zabrakło reprezentanta naszego stowarzyszenia.

Staramy się kultywować tradycje oręża polskiego, propagować wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży patriotyzm i postawy pro obronne. Oprócz tego staramy się odwiedzać szkoły, wprowadzać wychowanie patriotyczne, wyjaśniać społeczeństwu znaczenie i rolę Organizacji Narodów Zjednoczonych i innych organizacji międzynarodowych w zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa, wygaszaniu konfliktów na świecie oraz budowie wzajemnego zaufania i współpracy, tłumaczymy społeczeństwu, że powinniśmy wysyłać żołnierzy na misje, że jest to niezbędne. Oprócz tego pomagamy uczniom klas mundurowych, studentom, którzy piszą prace licencjackie, magisterskie lub prowadzą badania naukowe.

Stowarzyszenie ma szlachetne cele, pomagając uczestnikom misji, jak i uczącym się. Z pewnością dla zachowania pamięci o misjach, ludziach, jacy brali w nich udział organizowane są różnego rodzaju projekty. Mógłby Pan przedstawić jeszcze, w jakich ogólnopolskich projektach bierze udział stowarzyszenie?

Jestem bardzo ciekawy jak zaczęła się Pańska przygoda z misjami?

Staramy się przede wszystkim pamiętać o tych, którzy zginęli podczas służby na różnych misjach. W rocznicę śmierci każdego żołnierza składamy symboliczne kwiaty i zapalamy znicze przy Ścianie Pamięci w Centrum Weterana, gdzie są nazwiska wszystkich, którzy polegli na misjach. Poza tym na cmentarzach, gdzie spoczywają weterani i ci, którzy zginęli na misjach, za zgodą rodziny, na grobach umieszczamy ceramiczne logo. Jesteśmy również współorganizatorami ogólnopolskiego konkursu „Bohaterowie są wśród nas”. Konkurs ten został ogłoszony w ubiegłym roku, w grudniu. Do maja napłynęło ponad 200 prac ze szkół z całej Polski oraz kilka ze szkół polonijnych, znajdujących się poza granicami naszego kraju. Organizowaliśmy ten konkurs wspólnie ze Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych pod honorowym patronatem Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Pana Jana Józefa Kasprzyka i wiceprezydenta Światowej Federacji Weteranów Pana gen. dr Stanisława Woźniaka. Podsumowując: staramy się upamiętniać i pomagać.

29 maja obchodzimy Międzynarodowy Dzień Uczestników Misji Pokojowych ONZ, Dzień Weterana, jakie macie Państwo plany na bieżący rok?

Dzień Weterana obchodzimy od momentu, kiedy weszła w życie ustawa o weteranach działań poza granicami państwa. Do tej pory zawsze organizowaliśmy centralne obchody Międzynarodowego Dnia Uczestników Misji Pokojowych ONZ w Warszawie. Minister Obrony Narodowej podjął decyzję, żeby centralne obchody tego święta będą organizowane w różnych miastach, w tym roku uroczystości odbędą się w Kielcach. Wiadomi, iż minister nie wszystkich weteranów zaprosi do Kielc, więc Stowarzyszenie organizuje uroczystości praktycznie we wszystkich większych garnizonach, tam gdzie mamy koła terenowe. W Warszawie mamy dwa pomniki upamiętniające tych, którzy zginęli na misjach. Z pewnością 29 maja będziemy składać tam wieńce. Zawsze staramy się, aby w przeddzień organizowana była konferencja naukowa, w tym roku organizujemy ją na Uniwersytecie Warszawskim wspólnie z Warszawskim Instytutem Badań nad Pokojem.

Jestem bardzo ciekawy jak zaczęła się Pańska przygoda z misjami?

Któregoś lutowego dnia 1985 roku wezwał mnie dowódca jednostki, zapytał, „co byś powiedział, gdybym wysłał cię na misję?”. Odpowiedziałem, że muszę się zastanowić, przemyśleć tę sprawę. Usłyszałem od niego: „no to siadaj”, zaledwie pięć minut później zapytał czy zdążyłem się już zastanowić? Odparłem, że muszę skonsultować to z rodziną. Dowódca zakończył: „masz tydzień czasu, bo w niedzielę wyjeżdżasz”.

Jak zniosła to Pańska rodzina? Udział w misjach jest przecież powiązany z długą, nawet kilkumiesięczną rozłąką.

Moje córki z pewnością źle to przeżywały. Rozłąka jest to cena, którą się płaci za służbę na misjach, tak to jest w życiu, że nie ma nic za darmo, jeśli się człowiek na coś zdecyduje. Jest to ciemna strona misji.

A ile lat Pan działał na rzecz misji?

W sumie około sześciu lat. Byłem prawie trzy lata na Bliskim Wschodzie w Libanie i Syrii, potem prawie rok czasu w Namibii i dwa lata w Afganistanie.

Jestem bardzo ciekawy jak zaczęła się Pańska przygoda z misjami?

Któregoś lutowego dnia 1985 roku wezwał mnie dowódca jednostki, zapytał, „co byś powiedział, gdybym wysłał cię na misję?”. Odpowiedziałem, że muszę się zastanowić, przemyśleć tę sprawę. Usłyszałem od niego: „no to siadaj”, zaledwie pięć minut później zapytał czy zdążyłem się już zastanowić? Odparłem, że muszę skonsultować to z rodziną. Dowódca zakończył: „masz tydzień czasu, bo w niedzielę wyjeżdżasz”.

Jak zniosła to Pańska rodzina? Udział w misjach jest przecież powiązany z długą, nawet kilkumiesięczną rozłąką.

Moje córki z pewnością źle to przeżywały. Rozłąka jest to cena, którą się płaci za służbę na misjach, tak to jest w życiu, że nie ma nic za darmo, jeśli się człowiek na coś zdecyduje. Jest to ciemna strona misji.

A ile lat Pan działał na rzecz misji?

W sumie około sześciu lat. Byłem prawie trzy lata na Bliskim Wschodzie w Libanie i Syrii, potem prawie rok czasu w Namibii i dwa lata w Afganistanie.

Czy został Pan wtedy zmuszony do użycia broni?

Na żadnej z misji nie byłem uzbrojony. Moją ochroną stanowiła kamizelka kuloodporna i niebieski beret. Nawet mogę powiedzieć, że nigdy nie miałem na wyposażeniu błękitnego hełmu.

A doznał Pan jakiegoś uszczerbku na zdrowiu?

Podczas misji w Afganistanie i Syrii kilkakrotnie strzelano w pobliżu miejsca, gdzie przebywałem. Mam nadzieję że nie do mnie, ale aby mnie przestraszyć. Na szczęście nigdy nie zostałem zraniony.

Poznał Pan kogoś na misjach, z kim w dalszym ciągu utrzymuje Pan kontakt? Mam na myśli ludzi z krajów, w których pełnił Pan misję?

Raczej nie. Może tylko z misji afgańskiej utrzymuje sporadyczny kontakt z kilkoma Pakistańczykami. W kontaktach z ludnością miejscową podstawową trudność stanowi bariera językowa.

Czy misje wpłynęły w znaczny sposób na Pańskie życie?

Na pewno, jak już wspominałem, człowiek, który jedzie na misję nigdy nie wraca taki sam, nawet jeśli nie posługuje się bronią, to patrzenie na ogrom ofiar, zniszczeń i nieszczęść odbija się na naszej osobowości i nie wszyscy umiemy sobie z tym poradzić. Nie jest prostą rzeczą prowadzić dochodzenie, gdy ostrzelane zostały szkoła lub szpital. W czasie dochodzenia trzeba wszystkie dowody opisać i sfotografować, przykładowo dzieci, które zostały ranne, trzeba też iść do kostnicy, zrobić zdjęcia ofiarom, które nie miały szczęścia przeżyć, a tonie jest proste.

Doświadczył Pan wiele, zarówno dobrego, jak i złego podczas misji.**Musiał Pan oglądać tyle nieszczęścia. Żałuje Pan swojej decyzji odnośnie udziału w misjach?**

Nie, nie żałuję. Uważam, że jest to nasz wkład w pokój na świecie i nie ma, czego żałować. Podjąłem się służby na misjach, dokonałem wyboru. Nie ma, co żałować podjętych decyzji. Zawsze trzeba żyć tak, żeby rano przy goleniu móc sobie spojrzeć w oczy.

Chciałbym zapytać Pana jeszcze o współpracę z naszą placówką. Jest to drugi raz, kiedy odwiedza Pan naszych uczniów. Jak ocenia Pan współpracę z nami?

Muszę powiedzieć, że trafiłem do tej placówki przez duży przypadek. Zaprosił mnie jeden z uczniów poprzez naszą stronę internetową. Zapytał mnie, czy nie mógłbym przyjechać? Zawsze chętnie odwiedzam szkoły, które mnie zapraszają. Tak zaczęła się moja przygoda z waszą szkołą. Mam nadzieję, że będzie trwać dopóki starczy mi sił. Warto wspomnieć, że jeżdżę w różne, często nietypowe miejsca. Nie unikam spotkań. Byłem kiedyś w zakładzie karnym. Prowadziłem podobne spotkanie z osadzonymi. Byli bardzo zainteresowani tematyką, zadawali mnóstwo pytań.

Na koniec chciałbym Panu podziękować za poświęcony czas. Życzę Panu sukcesów zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym, osiągnięcia wszystkich celów, do jakich dąży Pan oraz stowarzyszenie.

B.P.